



Eugeniusz Romer
(1871 — 1954)

Istota i życie krajobrazu polskiego (1930)

Podwójne strefy krajobrazu. Krajobraz Polski ulega ogólnoziemskiemu prawu podwójnej strefowości. Pod wpływem słońca powstają różnorodne strefy równoleżnikowe. W każdej jednak strefie równoleżnikowej w miarę oddalania się od oceanu zachodniego zaostrza się sezonowy rozkład darów słońca, a równocześnie zmniejsza się gwałtownie zasób wilgoci w powietrzu; stosunek przyrody do człowieka staje się przeto ku wschodowi coraz groźniejszy, walka z przyrodą coraz cięższa, w następstwie czego strefom, równoleżnikowym krajobrazu naturalnego przeciwstawiają się strefy południkowe krajobrazu kulturalnego.

Mickiewicz o krajoznawstwie Polski. Blisko sto lat temu (12. I. 1841) Mickiewicz odsłonił światu z katedry „Collège de France” taki oto obraz Polski:

„Od Karpat ku nadbrzeżom Bałtyku widzimy niezmierną płaszczyznę, którą pokrywa gruba warstwa ziemi roślinnej... Ogromna ta przestrzeń zdaje się być ziemią przeznaczoną szczególnie do rolnictwa. Niemasz tu skał nagich, ni wód groźących zalewem; nigdzie człowiek nie musi przemysłem pokonywać natury...”

„Okolice ta ma przecięte sobie drogi do zamorskiego handlu i żeglugi... Dniepr na przykład, zawalony progami skalistymi, bieży już potem w stopy ludów koczowniczych..., Niemen i Wisła ku ujściom swoim trafiają na łańcuch jezior i bagien, za którym pobraże morskie, zasiedlone innym plemieniem, było zawsze przystanią narodów zbójcekich” (aluzja nie tyle do starych Prusów, ile do Krzyżaków).

„Siedzibą tą można podzielić na trzy pasy. Pas środkowy składa się z lasów. Lasy te w różnym kierunku są poprzecinane rozległymi błoniami łąk wilgotnych, dostarczają karmy dla bydła, ale nie mogą służyć za pastwiska trzodom ludów koczowniczych”.

„Na północy pasu leśnego ciągnie się długi szereg jezior... Łańcuch ten oddziela Polskę od Litwy właściwej i od Finów, osiedlających pobraże bałtyckie. Tu brzoza biała z rozpuszczonym warkoczem...”

„Na południu pasu leśnego ciągną się ... otwarte niwy ziemi urodzajnej. Sosna coraz tu rzadsza, a za to dąb wspaniały gęściej ocienia wesołe gaje... Tędy idzie szlak innych

nawiedzin z pustyni i stepów Azji: jest to droga szarańczy i Mongołów... Dopiero uprawa niw polskich przecięła im wniście do Europy”.

Wpływ rzeźby na strefy równoleżnikowe. Dziś ten obraz Polski „z lotu ptaka” możemy analizować, nawet uzupełniać, przed stu laty był on istnym jasnowidzeniem.

Kształtowanie się równoleżnikowych stref krajobrazowych jest przez rzeźbę powierzchni ziemi albo potęgowane, albo też tłumione. W Ameryce na przykład, gdzie południkowy przebieg gór otwiera wpływom równika swobodny dopływ daleko ku biegunowi i na odwrót rozwój stref równoleżnikowych jest upośledzony, strefy południkowe wybijają się na pierwsze miejsce. W Europie, podobnie jak w całej Eurazji, której Europa jest półwyspem, przeważa przebieg licznych łańcuchów górskich ułożonych w łuki, skierowane na ogół równoleżnikowo, stąd klasyczna w kierunku równoleżnikowym kraina śródziemnomorska w Europie, kiedy np. typowa strefa tropikalna sięga w Indiach po Himalaje, daleko poza 30° szer. pn., to znaczy w strefę, w której na Florydzie (Ameryka) często marzną pomarańcze.

Cztery strefy w Polsce. Rzeźba ziem polskich ma wybitne zarysy równoleżnikowe, co z lotu ptaka świetnie zauważył Mickiewicz. Nie spostrzegł jednak dwóch ważnych szczegółów. Ocenivszy dobrze rolę Karpat, które tak niewzruszenie określają zasięg Polski ku południowi, przeoczył Mickiewicz tak przemożny w jej krajobrazie skręt Karpat ku południowemu wschodowi, przeoczył, co może ważniejsze, że rzeźba Polski jest czterostrefowa.

Względna wysokość jest najlepszą miarą urzeźbienia. Wysokość względna jest często w niezgodzie z wysokością nad poziom morza, czyli wysokością bezwzględną. Tak na przykład na całej przestrzeni od Przemyśla poprzez Krosno, Jasło, przez Ciężkowice nad Dunajec wysokość względna w głębi Karpat nie przekracza nigdzie 300 m, a jest częstokroć niższa od urzeźbienia Podola w odcinku jaru dniestrowego od Niżniowa do Zaleszczyk. Podobne stopnie urzeźbienia jak w Beskidzie Niskim, występują i w okolicy Kartuz, Grunwaldu i Suwałk na płytach bałtyckich a znacznie wyższe w obszarze świętokrzyskim lub ojcowskim wyżyn małopolskich.

Nasz rysunek jest toż ilustracją mickiewiczowskiej syntezy krajobrazu polskiego. Widzimy więc szeroką barierę bałtyckich płyt, rozległe koryto środkowego pasa leśnego, znane pospoliciej pod nazwą pasa wielkich dolin, jako też pas wyżyn i gór południowych. Wyrażna jednak bruzda, to rozszerzająca się — kotlina śląska i sandomierska — to zwężająca — brama krakowska, przemyska i śniatyńska — oddziela pas wyżyn od pasu gór polskich.

[...]

Na takiej to polskiej szachownicy krajobrazowej rozwija się i rozczłonkuje polskie życie, ale i ono rozwija i przeobraża szachownicę.

Pierwotny krajobraz Polski. Gallus (1110) i Długosz (1480) pozostawili nam opisy piastowskiego krajobrazu Polski:

„Kraina — pisze Gallus — lesista”...

„Kraj — pisze Długosz — obszerny, dla mnogich puszczy, gajów i lasów nieprzebranych..., ożywiony spławem licznych jezior i strumieni...”

„Polska kraina, obfitująca w zboże, pełna owocami, wielością ryb i smacznego nabiału, słynna zwierzyną, zamożna w bydło i w trzody, miodonośne pasieki, stada koni i rozliczne ptactwo, bogata w żelazo i ołów, w воск i masło, acz gdzieś odpowiadają uprawie ziemi, urodzaj bardziej wymuszony niż dobrowolny, kraina lesista, a stąd obfitująca w bydło i trawy, grunt ma w wielu miejscach jałowy i nieużyty, z przyrodzenia nieplodny, ale okryty pastwiskami, lasami i rozmaitego rodzaju drzewiną, przydatny już to na pasieki, już na pastwiska dla bydła i nigdzie nie próżnujący”.

Z opisu Długoszewego bije już przede wszystkim wielki fakt poznania i użycia kraju. Cały kraj, wówczas już „nigdzie nie próżnujący”, został wzięty w użytkowanie. Kraj się zmienił nie do poznania.

Puszczą nietkniętą nie była jednak Polska nigdy. Nawet prehistoryczne źródła dowodzą, że wewnątrz starej (Wielko-) Polski było już od niepamiętnych czasów przetrzebione, a rolnictwo było naszych praojców głównym zajęciem. Rycina 5 obrazuje rozmieszczenie lasów w przeddziejach Wielkopolski. Oto obraz, pospolity i dziś jeszcze, ale w Afryce Środkowej, państwa otoczonego zewsząd pasem puszczy granicznych, zwłaszcza od zachodu, od Niemców, ale i od Pomorza, a nawet i od południa, od Śląska.

Jest znamienne, że wszystkie graniczne puszcze polskie ścielą się na Jałowych, suchych i lotnych piaskach, skąd wniossek, że były one dziełem przyrody, a tym samym terytoria plemienne i państwowe były do pewnego stopnia przez przyrodę wyznaczone — dziełem woli człowieka była tylko konserwacja owych puszczy. Zachowane na obwodzie państw, ginęły one we wnętrzu ustawicznie.

Zanik i ślady puszczy w Polsce. Pierwotny i naturalny krajobraz Polski coraz bardziej się kurczył. Faktem jest, że w świetnym okresie polskiej potęgi za Kazimierza Jagiellończyka nie tylko centralne, ale nawet stare dziedziny Polski były jeszcze w połowie pokryte przez losy. W Wielkopolsce nikły one szybko: z 50% w r. 1500 spadały do 40% w r. 1700, do 30% w r. 1800, a do 20% w r. 1900. Im dalej ku wschodowi, niszczenie lasu się opóźniało. W byłym Królestwie Kongresowym od r. 1830 do r. 1900 spadło zalesienie z 31 na 22%.

To samo dokonywało się w odpowiedniej mierze i na kresach Polski, gdzie jednak na niewielkich, co prawda, przestrzeniach zachował się i dziś stary piastowski krajobraz. Wystarczy słowo „Białowieża”! Nie należy jednak zapominać, że

puszcza Białowieska wraz z sąsiednią, Świsłocką, zajmuje ledwie 1150 km² (niepełna 0,3% obszaru Polski).

Tyle pozostało w Polsce pierwotnego krajobrazu!

Olbrzymie lasy Tucholi (Pomorze) lub Lublińca (Śląsk) znajdują się wprawdzie na miejscu dawnych puszczy granicznych, ale wysoka kultura leśna zamieniła te obszary w parki, niczym nie przypominające krajobrazu piastowskiego.

Lasy i bagna znikły, gdyż przyszedł człowiek i swoim zasiedleniem, i pracą na roli do cna przeistoczył krajobraz Polski.

Zasiedlenie Polski. Nie wiemy, co się stało ze starych polskich osiedli po wielkim spustoszeniu kraju przez Batuchana (1241). To pewne, że po odbudowie Polski z pomocą kolonizacji niemieckiej było np. w Wielkopolsce zaledwie 1000 osad. Wypełnienie tego kraju ludnością było dopiero dziełem wieków następnych. W wieku XIV i XV powstało w samej Wielkopolsce około 3000 osad, a jeszcze w następnych trzech wiekach do rozbioru blisko 1000.

Jakież te cyfry są pocieszające! Więc przecież Polskę budowaliśmy sobie sami, a udział Niemców w budowie Polski należy napiętnować jako co najmniej przesadne padanie.

Polska monumentalna. W Polskę puszczową, obronną zasiekami powalonych pni odwiecznych, wkroczył Kazimierz Wielki i pierwsi Jagiellonowie z ciosem i cegłą. Znamy imiennie 733 budowniczych starej Polski; 343 przypada na pierwsze wieki XIII—XVI, a 198, względnie 192 na wieki XVII i XVIII. Z tej liczby twórców Polski monumentalnej przypada okragło połowa na Polaków, ćwierć na Włochów, zwłaszcza przed XVI w. (blisko 40%) 1/10 na Niemców, reszta na inne narody, zwłaszcza jednak na anonimów, pod którymi się kryli przeważnie twórcy najstarszych pomników Polski. A więc i w przeobrażeniu Polski drewnianej na murowaną byliśmy gospodarzami we własnym domu, a uczyliśmy się sztuki upiększania Polski przede wszystkim od Włochów, nie od Niemców.

Ta wielka przemiana polskiego krajobrazu budowlanego dokonała się najwcześniej w starej Polsce, w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku. Prawie równocześnie jednak ten potężny prąd ogarnął Małopolską i tam przez wieki osiągnął swój najwspanialszy rozkwit. Pęd ten był zwrócony ku południowemu wschodowi. Znacznie później wtargnął ten prąd poza Wisłę do Warszawy i Lublina. Nic też dziwnego, że Długosz jeszcze pisze o trzech stolicach Polski.

Warszawa jako miasto monumentalne zakwitła dopiero w wieku XVIII, wtedy też zostały wzniesione wszędzie pomnikowe budowle.

Taki sam obraz przebudowy Polski daje nam historia powstania osad na prawie miejskim. Z 700 miast, zbudowanych w Polsce przedrozbiorowej, istniało w wieku XIII tylko 78, z tych było jednak 39 w Wielkopolsce, 16 na Pomorzu, 22 było ich w Małopolsce, a tylko jedno jedyne, Płock, na Mazowszu.

Guzy i więzie polskiego krajobrazu. W przyrodzie kraju, więc w jego rzeźbie i szacie roślinnej, występują formy i ich zespoły, które ułatwiają komunikację

pomiędzy poszczególnymi polami szachownicy, tj. regionami krajobrazu, inne, które ją utrudniają. Pierwszy typ form to więzie, drugi to guzy krajobrazu.

Gallus opisując Polskę opowiadał, że „kraina ta tylko za handlem na Ruś przez nią ciągnącym jest znana”, a więc uświadamiał sobie, że w niedostępnej tej krainie istnieje pewna więź, łącząca starą Polskę wprost z Rusią. Więzią tą była doskonale rozwinięta podkarpacka bruzda. Jeszcze wspanialszej demonstracji roli tej bruzdy w rozwoju Polski dostarczają nam przeobrażenia terytorialne Polski piastowskiej na Polskę Kazimierza Wielkiego. Oto zwarty blok państwowy z r. 1136 utracił Śląsk, odgradzony „guzem” Wyżyny Małopolskiej, szczególnie grzbietu jurajskiego: Kraków — Częstochowa — Wieluń, utracił Pomorze, odgradzone barierą płyt bałtyckich, a rozciągnął się w roku 1370 przeszło pół tysiąca km ku południowemu wschodowi, wzdłuż linii najsłabszego oporu, u więc „więzi”, jaką się stała dla Polski podkarpacka bruzda. Co więcej, Mazowsze, które już w pierwszym okresie było z Polską zupełnie zespolone, w drugim rozluźnia swój do Polski stosunek na wzór odgradzonej Roztoczem Ziemi Lubelskiej, lub też odległego od Krakowa stepowego Podola.

Podczas gdy bowiem drogi ze starej Polski na południo-wschód były długie i gładkie, droga na najbliższy nawet wschód, ku średniej Wiśle była zrazu zatarasowana. Szeroki „guz” wyżyn małopolskich, posyty bezbrzeżną wówczas puszcza, którą baśń polska czarownicami na Łysej Górze zasiedliła, stanowił jedną walną przeszkodę, a czyż wyższy poziom jezior, wód gruntowych i bagien nie tworzył wówczas na linii Warta — Bzura jeszcze „guza”, analogicznego do dzisiejszego Polesia?

Dla poparcia tej hipotezy dodaję, że podawane przez Długosza wymiary jezior są zawsze znacznie większe od dzisiejszych, a Długosz w podawaniu wymiarów przestrzeni nigdy się nie mylił!

Guz łysogórski, raz przekroczony, dał Polsce węzłowiisko dróg tej klasy, jakie prezentuje położenie Warszawy. To położenie stało się później najpotężniejszą „więzią” całej Polski. Przede wszystkim otwarło ono dostęp do więzi doliny dolnego Bugu-Narwi-Niemna, jako też suchego pomostu Podlasia.

[...]

Krajobraz państwowy. Z takich to elementów naturalnych powstało dzieło woli człowieka, państwo — Polska.

Człowiek zrazu szedł liniami słabszego oporu i wyzyskiwał naturalne „więzie”. Gdy jednak rozwój terytorialny na liniach „więzi” zbyt daleko odprowadzał Polskę od jej głównego środka ciężkości, uświadamiał sobie człowiek istotę terytorialną swego państwa i zdobywał poczucie konieczności opanowania i przekroczenia

„guzów”. Ciężkie dopiero rozgryzanie „guzów” potęgowało i wolę, i świadomość państwowo-terytorialną. Jakąż wspaniałą ilustracją tej świadomości i woli państwowej jest czterdzieści lat wojen, stoczonych w okresie 1013—1210 o dostęp do Bałtyku, o „Pomorze niższe, Kaszuby i inne kraje” jak pisze Długosz!

W jakim jednak stopniu to przegryzanie nadbałtyckiego guza wpłynęło na rozwój poczucia obszaru państwowego, oddają dobrze słowa modlitwy Długosza, spisanej po skończeniu ostatniej, jagiellońskiej wojny pruskiej na Nowy Rok 1467: „I ja, piszący te kroniki, czuję niemałą pociechę z ukończenia wojny pruskiej i odzyskania krajów, z dawna od Polski odpadłych. Szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość, a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska. Z radością wstępowałbym do grobu i słoński miałbym w nim odpoczynek”.

Co wieki zespoliły, temu wieki, mimo całej różnorodności naturalnej, nadały piętno jednolicie kulturalne. Wieki polskiego niszczenia krajobrazu pierwotnego, wieki osadnictwa, pracy rolnej i hodowlanej, wieki budownictwa tchnęły w postać kraju tę samą duszę gospodarza kraju.

Wspólna praca człowieka, planowa przynajmniej podświadomie, złagodziła wpływy słońca i zniweczyła znaczenie stref równoleżnikowych.

Do wielkiej pracy scalania rozdzielonego guzami organizmu przysłała praca scalania kulturalnego, które doprowadziło do przesunięcia granicy między Europą a Azją o dalszych kilkaset km na wschód.

Ile w tym nie tylko niszczenia, ale twórczego dzieła woli człowieka, ilustrują cyfry zbudowanych przez Polskę miast.

Nowa Polska powróciła do swych starych zadań, które w ponownej zmianie i przebudowie krajobrazu znaleźć muszą nowe rozwiązanie.

Piękno Polski. Dziś, gdy dosłownie miliony ludzi wrywa się o każdej porze roku ze swego warsztatu pracy, ze swej codzienności, w świat, dla tak zwanego wytchnienia, dowiedzieliśmy się nareszcie, że Polska wszędzie ma piękne kąty, uroczę, nawet czarujące.

Piękna krajobrazu opisać nie sposób, a tym mniej można nauczyć je rozumieć; czuć je trzeba. Czujemy je dziś tak dobrze, jak winowajca zna swą winę najlepiej, bo pełne piękno Polski sami zniszczyliśmy i znajdujemy je tylko tam, gdzie śladów dawnej Polski piękna najwięcej się ostało, w ostępach i ustroniach.

[E. Romer, *Istota i życie krajobrazu polskiego*, w: tegoż, *Wybór prac*, Warszawa 1964, t. IV, s. 255-265; pierwodruk: „Czasopismo Geograficzne” XII, I 1930, s. 175-187; interpunkcja, pisownia i wyróżnienia oryginalne]